

Społeczne reprezentacje Unii Europejskiej

Przedakcesyjny dyskurs polskich elit symbolicznych

Konrad Kubala



Spółeczne reprezentacje Unii Europejskiej



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Społeczne reprezentacje Unii Europejskiej

Przedakcesyjny dyskurs polskich elit symbolicznych

Konrad Kubala



WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2016

Konrad Kubala – Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
Katedra Socjologii Polityki i Moralności, 90-214 Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43

RECENZENT

Mieczysław Galuszka

REDAKTOR INICJUJĄCY

Iwona Gos

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Magdalena Kącicka

SKŁAD KOMPUTEROWY

Dorota Jary

KOREKTA TECHNICZNA

Elżbieta Rzymkowska

PROJEKT OKŁADKI

Stämpfli Polska Sp. z o.o.

Zdjęcie wykorzystane na okładce: © Shutterstock.com

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

© Copyright by Konrad Kubala, Łódź 2016

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2016

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.07703.16.0.M

Ark. wyd. 10,7; ark. druk. 10,75

ISBN 978-83-8088-422-9

e-ISBN 978-83-8088-423-6

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

Spis treści

WPROWADZENIE	7
ROZDZIAŁ I	
WPŁYW JĘZYKA NA SFERĘ DOŚWIADCZENIA OSOBOWEGO I SPOŁECZNEGO	13
ROZDZIAŁ II	
DYSKURS. PRZESTRZEŃ DLA WOLNOŚCI CZY DOMINACJI?	24
ROZDZIAŁ III	
CHARAKTERYSTYKA TEORII SPOŁECZNYCH REPREZENTACJI	43
ROZDZIAŁ IV	
METODOLOGIA BADAŃ	55
ROZDZIAŁ V	
REKONSTRUKCJA SPOŁECZNYCH REPREZENTACJI UNII EUROPEJSKIEJ W DYSKURSIE ELIT SYMBOLICZNYCH. PRZYPADEK CYKLU PROGRAMÓW INFORMACYJNYCH I AUDYCJI RADIOWEJ	72
ROZDZIAŁ VI	
SPOŁECZNE REPREZENTACJE UNII EUROPEJSKIEJ W DYSKURSIE PRASOWYM – DZIENNIKI	90
ROZDZIAŁ VII	
WIELOŚĆ RZECZYWISTOŚCI W SPOŁECZNYCH REPREZENTACJACH UNII EUROPEJSKIEJ W DYSKURSIE ELIT SYMBOLICZNYCH W POLSCE	117
ZAKOŃCZENIE	150
BIBLIOGRAFIA	165

WPROWADZENIE

W szeroko rozumianym polu produkcji kulturalnej [Bourdieu, Wacquant, 2001: 49-50] nie pojawia się szczególnie wiele teorii, które mogłyby budzić nadzieję na wyjście z impasu „indywidualizacji”, w jaki popadły nauki społeczne [Trutkowski, 2000: 9-58]. Jednym z wyjątków jest teoria społecznych reprezentacji psychologa społecznego - Serge Moscovicięgo [1984, 2000, 2001]. Czytelnikom polskim przybliżył tę myśl Cezary Trutkowski [1999, 2000, 2004, 2006], ale co istotniejsze, obdarzył ją dodatkowo spójnym programem metodologicznym, pozwalającym cenne założenia teoretyczne sprowadzić do poziomu codziennej praktyki badawczej.

Uprzedzając bardziej szczegółowy opis fenomenu społecznych reprezentacji, Autor chciałby w tym miejscu wskazać jedynie na cechy konieczne dla zrozumienia wagi tej propozycji teoretycznej. Społeczne reprezentacje są zjawiskiem społecznym, którego uchwycenie wymaga obserwacji, opisu i analizy na poziomie grupy. Nie odnajdziemy ich w indywidualnych manifestacjach jednostek, dlatego poszukiwać należy płaszczyzny, w ramach której dochodzi do powstawania tworców *sui generis* społecznych – pewnych całości, które nie dają się same w sobie sprowadzić do sumy jednostek. Taką płaszczyzną, która w najistotniejszy sposób konstytuuje przedmiot zainteresowań socjologów jest komunikacja. Myśl niedzisiejsza – gdzieś na drodze rozwoju nauk społecznych zaniedbywana.

Reprezentacje dotyczą niemalże wszystkiego: rzeczy, stanu, procesu, idei, zjawiska, człowieka, w końcu – społeczności. Można by rzec, że są społecznie opracowywaną wiedzą dotyczącą środowiska, w którym przyszło nam żyć i wszystkiego, co się w nim dzieje. Jeśli zauważyć, że, jak chciałby Moscovici, społeczne reprezentacje stanowią w naszych społeczeństwach równoważniki mitów i wierzeń społeczeństw tradycyjnych,

to zrozumiałe staje się, jak istotne dla ich poznawania są badania stereotypów, które są poniekąd analogicznym, aczkolwiek mniej „zagarniającym” fenomenem życia społecznego. Wspomniane wyżej *społeczne opracowywanie* związane z nieustającą komunikacją polega na ciągłym tworzeniu znaczenia jakiegoś fragmentu rzeczywistości oraz na jego podtrzymywaniu i redefinicji. Takie ujęcie problemu pozwala Trutkowskiemu nazywać społeczne reprezentacje wszechświatem zgodnego myślenia, dzięki któremu wydarzenia zachodzące dookoła członków jakiejś grupy są przez nich podobnie interpretowane, oceniane i rozumiane. Społecznym reprezentacjom przypisuje się funkcję zapośredniczącą i determinującą aktywność poznawczą. Zgodnie z założeniami teorii społecznych reprezentacji rzeczywistość społeczna nie istnieje obiektywnie na poziomie jednostek. Dostępna jest jedynie przez społeczne reprezentacje, co przywodzi na myśl analogiczny problem dotyczący języka. Przedstawić można go krótko: czy język jest „twórcą” naszego obrazu świata (uzależnia całą strukturę poznania), czy jedynie jest swego rodzaju odbiciem rzeczywistości?

Rozstrzygnięcie tego i innych dylematów pojawiających się przy okazji analizy roli języka w zachowaniach społecznych będzie bardziej przejrzyste, jeśli odwołam się do historii zagadnienia. Problem dotyczący tego, czy społeczne reprezentacje mogą istnieć w jakikolwiek sposób przedjęzykowo bądź, co jeszcze bardziej dyskusyjne, pozajęzykowo (czym by miały w takim razie być – asocjacją obrazów?) jest w istocie starym sporem w nowej szacie o to, czy można w ogóle myśleć pozajęzykowo. Aby mieć jasność co do statusu ontologicznego społecznych reprezentacji, trzeba najpierw jednoznacznie określić filozoficzne korzenie tego fenomenu. Z takim zamierzeniem napisany został rozdział I niniejszej publikacji. Krótka prezentacja historii problemu wzajemnych związków między językiem a myśleniem, rzeczywistością, poznaniem i kulturą ma w swojej istocie służyć umiejscowieniu teorii społecznych reprezentacji wśród ogólniejszych stanowisk rozstrzygających zasygnalizowany problem, a opracowanych już wcześniej.

Odkrywanie społecznych reprezentacji wymaga studiowania języka w użyciu. Niezbędne jest więc odniesienie teorii do dyscypliny analizy dyskursu. Dla uzyskania porządku terminologicznego w rozdziale II dokonano tzw. „prania” pojęć, w ramach którego możliwa staje się prezentacja definicji i możliwych sposobów myślenia o tym, czym jest dyskurs. Dyskurs zdarza się definiować jako sposób korzystania z języka, narzucający nam nie tylko sposoby i formy komunikacji, lecz także definiujący reguły rządzące zachowaniami społecznymi. Pojawiają się też takie egzegezy tego, co dyskursywne, które podkreślają jego znaczenie jako jedynej przestrzeni umożliwiającej indywidualne samookreślenie. O tym, czy po-

dejsčia na pierwszy rzut oka zupełnie odmiennie – akcentujące atrybuty dyskursu muszą być sprzeczne oraz o konsekwencjach tego rozstrzygnięcia traktuje rozdział II.

W rozdziale III Autor prezentuje teorię społecznych reprezentacji w sposób bardziej szczegółowy. Cały teoretyczny koncept fenomenu reprezentacji, który skonstruował Serge Moscovici starano się skonfrontować z wiedzą z pierwszych dwóch rozdziałów. Jednakże propozycje metodologiczne Trutkowskiego związane są z pewnymi założeniami teoretycznymi, które określić można mianem pansemiotyzmu. Dość nadmienić, że orientacja tego typu skazuje nas na jednostronnie rozumiany determinizm, sprowadzający się w skrajnej postaci do tezy o bezwzględnym pierwszeństwie i dominacji rzeczywistości języka w akcie kreacji rzeczywistości społecznej. Jednak nawet bez doprowadzenia do skrajności tezy o konieczności traktowania całej rzeczywistości jako tekstu, pozostaje do rozwiązania pewien problem. Zakłada się, że społeczne reprezentacje narzucają nam się z nieodpartą siłą. Jeśli jedyną przestrzenią, w jakiej może do tego dojść jest przestrzeń komunikacji, to siła reprezentacji opracowywanych językowo przywodzić musi na myśl „terror języka”, postulowany przez przedstawicieli semantyki ogólnej. Zakłada się również, że fenomen, którym zainteresowany jest Autor tej pracy ma charakter płynny, zaś jego tymczasowy obraz jest wynikiem obustronnego wpływu: społecznych reprezentacji na jednostki i jednostek tworzących grupy na społeczne reprezentacje. Na ile nas zatem społeczne reprezentacje zniewalają, a na ile dają się „przepracować”? Istnienie swego rodzaju podobieństw między wspomnianymi propozycjami teoretycznymi przyczynić się może do wzbogacenia myśli Moscoviciego, a sposoby odkrywania *habitusu* czy poszukiwania kategorii przedrozumienia stanowić mogą istotną wskazówkę dla badania społecznych reprezentacji.

Rozdział IV ma charakter metodologiczny. Przedstawiono w nim i sprecyzowano założenia pracy badawczej. Charakterystyce zastosowanych metod i technik badawczych towarzyszy oczywiście wyjaśnienie doboru jednostek analizy. Ustalenie treści i zakresu społecznych reprezentacji mające pomóc w rozumieniu wydarzeń zachodzących w otaczającej rzeczywistości nie wymaga stawiania hipotez, podobnie jak nie wymagają tego żadne badania hermeneutyczne [Trutkowski, 2000: 114-130]. Dlatego też nie konstruowano żadnych hipotez dotyczących zasadniczej części pracy polegającej na odtworzeniu treści „dyskursu europejskiego” oraz na próbie przejścia od rzeczywistości słów do rzeczywistości znaczeń ukrytych w tym dyskursie. Nie odniesiono się w tym rozdziale do problemu wyboru przedmiotu badań – społecznych

reprezentacji Unii Europejskiej w dyskursie elit symbolicznych. Jest to oczywiście zagadnienie, które ma swoją wagę, niemniej w tych rozważaniach ma charakter drugorzędny. Przedstawiono przykłady dyskursu o Unii Europejskiej z 2003 roku i już sam ten fakt przesądza o tym, że ewentualne walory opracowania tych reprezentacji mają charakter historyczny. Obserwowane dzisiaj poszukiwanie instytucjonalnych dróg sformalizowania procesów rozwiązywania zależności krajów narodowych od UE po referendum w Wielkiej Brytanii ma swój kulturowy odpowiednik w postaci umacniania się ekskluzywnych dyskursów tożsamościowych, w ramach których elity symboliczne posługują się odmiennymi idiomami retorycznymi od prezentowanych w tej publikacji. Należałoby więc społeczne reprezentacje UE zrekonstruować ponownie teraz. Nie taki jest jednak cel tego opracowania. Jest nim prezentacja deskryptywno-eksplanacyjnego modelu analizy dyskursu, który, w przekonaniu Autora, przy pewnych uzupełnieniach, pozwala na odwzorowanie warunków dyskursywnych towarzyszących tworzeniu, podtrzymywaniu i ewentualnej zmianie interpretacyjnych ram odniesienia w zakresie publicznie dostępnej wiedzy dotyczącej instytucji, przedmiotów i procesów świata społecznego. Po drugie, celem tego opracowania jest dostarczenie empirycznych dowodów na sposoby referowania problemu akcesji Polski w struktury Unii Europejskiej przez polskie elity symboliczne w roku 2003. Historyczny charakter prezentowanych analiz nie jest tu słabą stroną z uwagi na fakt, że materiały te nie były nigdy publikowane. Badacze społeczni zainteresowani szeroko rozumianym tematem percepcji idei europejskiej krystalizującej się wokół projektu Unii z całą pewnością rok 2016 odnotują jako zasadniczy zwrot w politycznych narracjach o tożsamości europejskiej. Wszyscy, którzy chcieliby śledzić i rozumieć ten zwrot znajdą tu opracowanie materiału badawczego, który jest ważnym punktem odniesienia dla sytuacji obecnej.

W ramach ilustracji w rozdziale V i VI przedstawiono sposób rekonstrukcji społecznych reprezentacji Unii Europejskiej pojawiających się przed referendum akcesyjnym (2003 r.) w polskim dyskursie publicznym. Tematem „obrazów” Unii Europejskiej dyskursywnie konstruowanych przez elity symboliczne podczas debat telewizyjnych, audycji radiowych i na łamach gazet oraz czasopism drobiazgowo zajmowano się w roku 2003. Z uwagi na ograniczenia formalne publikacji przedstawiono proces odtwarzania społecznych reprezentacji Unii Europejskiej na przykładzie dwóch dzienników „Gazety Wyborczej” i „Naszego Dziennika” oraz programu „Za pięć dwunasta” i audycji radiowej „Siódmy dzień tygodnia”. Stanowią one znakomitą egzemplifikację dla

społecznych reprezentacji Unii funkcjonujących w szeroko rozumianym środowisku „euroentuzjastów” i „europrzeciwników”¹.

Rozdział VII, syntetyzujący wiedzę o reprezentacjach Unii Europejskiej w dyskursie polskich elit symbolicznych, stanowi zwieńczenie wykonanej pracy badawczej. Synteza ta dotyczy zarówno ogólnego rysu funkcjonujących, by użyć słów Moscovici’ego, „gałęzi wiedzy” o Unii używanych do odkrywania i organizowania rzeczywistości, jak i szczegółowego ich opisu. Tego ostatniego dokonano w oparciu o wypracowany przez Autora model pozwalający na drobiazgową rekonstrukcję społecznych reprezentacji Unii, posiadających przecież szczególny zakres tematyczny, ale i będących intencjonalnym tworem grup, nadających swoim komunikatom konkretny charakter aksjologiczny. Prezentowany model stanowi syntagmę elementów wiążących kolejno:

1) ciąg kategoryzacji (zakotwiczeń i obiektywizacji), których dokonują strony dyskursu (np. elity symboliczne);

2) własny model analizy opracowanych zakotwiczeń i obiektywizacji, na który składają się informacje dotyczące:

- zawartość treściowej poszczególnych komunikatów. Dla opisu i analizy tego poziomu zaczęto od analizy sposobów obiektywizacji i zakotwiczeń wokół pięciu kategorii: ekonomia/kultura/polityka/historia/społeczeństwo;
- dominującego rodzaju uzasadnień aksjologicznych. W tym celu podczas analiz sposobów zakotwiczeń i obiektywizacji, analiz tożsamości społecznych poszczególnych aktorów biorących udział

¹ Doprecyzowanie etykiet „eurozwolenników”, „euroentuzjastów” było wynikiem badań obejmujących: analizy czterech ogólnopolskich dzienników: „Gazety Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, „Trybuny”, „Naszego Dziennika”, czterech tygodników: „Polityki”, „Wprost”, „Gazety Polskiej” i „Przeglądu”, trwającej trzy godziny debaty telewizyjnej z 5 czerwca 2003 r. uwzględniającej trzy panele, które zatytułować można kolejno: „Kultura i tożsamość polska a kultura i tożsamość europejska”, „Szanse edukacyjne młodzieży polskiej w Unii Europejskiej” i „Obrazy bezpieczeństwa socjalnego oraz gospodarki po akcesji Polski w struktury Unii Europejskiej”, cyklu sześciu programów „Za pięć dwunasta”, który przynajmniej deklaratywnie posiadał wartość przede wszystkim informacyjną bez przesadnego akcentowania publicystycznego tonu oraz analizy zapisu dyskusji w programach Moniki Olejnik pt. „Siódmy dzień tygodnia” w Radiu Zet. Wszystkie analizy dotyczyły dyskursów o UE, dla których kontekstem było zbliżające się referendum mającemu nadać społeczną legitymizację przystąpieniu Polski do struktur europejskich. Opublikowane fragmenty badań nieuwzględnionych w niniejszej pozycji zob. Kubała [2006: 59–78; 2008: 7–55]. Do wniosków z tych analiz Autor odnosi się również w ogólnej charakterystyce dyskursu europejskiego i jego głównych aktorów w Polsce przed referendum akcesyjnym. Są one ilustracją owoców pracy nad społecznymi reprezentacjami idei i instytucji – Unii Europejskiej i służyć mogą jako egzemplifikacja zalet płynących z pracy nad rekonstrukcjami społecznych reprezentacji poszczególnych obiektów opracowywanych społecznie. Materiał badawczy wraz z transkrypcjami oraz opracowaniami dostępny jest w archiwum Autora. Z uwagi na ograniczenia formalne w niniejszej publikacji wykorzystano jedynie część przeprowadzonych analiz dotyczącą przykładów programu „Za pięć dwunasta”, audycji radiowej „Siódmy dzień tygodnia” oraz dwóch dzienników.

w dyskursie oraz analiz symbolicznych zysków i strat poniesionych przez poszczególne strony debaty wzięto pod uwagę normatywny charakter poszczególnych narracji. Wstępnie zainteresowano się trzema orientacjami: pragmatyczną, realistyczną i romantyczną.

- ontologicznego charakteru, który swoim komunikatom próbują nadać przedstawiciele poszczególnych grup społecznych posiadających odrębne reprezentacje. Dyskurs wyczerpuje się najczęściej w czterech podstawowych kierunkach, jakie aktorzy społeczni nadają swoim komunikatom. Są to wizje: normatywna (idealizacyjno-utopijna), deskryptywna, preskryptywna i pożądana (zadaniowo-rozszczeniowa).

Dla porządku nadmienić należy, że stworzony model analizy powstał pod wpływem inspiracji płynącej z lektury Trutkowskiego, badającego społeczne reprezentacje różnego rodzaju obiektów społecznych. Wydaje się, że z idealnymi, odnoszącymi się do pożądanego stanu rzeczy obrazami, oraz ich „realnymi” odpowiednikami będącymi opisem zastanej rzeczywistości będziemy mieli do czynienia zawsze, ilekroć odkrywając zechcemy społeczne reprezentacje obiektów wyrastających z jakichś idei. Mogą one posiadać i najczęściej posiadają jakieś fizyczne właściwości, ale wspomniane korzenie sprawiają, że w odkrywanej rzeczywistości pojawia się wielość reprezentacji dotyczących tego samego podmiotu wyrastająca wprost z „nadwyżki znaczeń”, która świata idei dotyczy szczególnie.

„Zakończenie” ma charakter rozbudowanego podsumowania zrekonstruowanych społecznych reprezentacji Unii Europejskiej poprzez odniesienie ich do modelu badania dyskursu publicznego zaproponowanego przez Marka Czyżewskiego w książce *Rytualny chaos* [1997] oraz rozbudowanego w późniejszych publikacjach [2001, 2006]. W zakończeniu czytelnik znajdzie również refleksję krytyczną odnoszącą się do teorii społecznych reprezentacji. Wydaje się bowiem, że w wielu aspektach nie spełnia ona wszystkich warunków stawianych teoriom (tym samym pozostaje na poziomie quasi-teorii) oraz w szczególny sposób radzi sobie z problemem indywidualizacji nauk społecznych i tej właśnie specyfice Autor chciałby się przyjrzeć.

ROZDZIAŁ I

WPŁYW JĘZYKA NA SFERĘ DOŚWIADCZENIA OSOBOWEGO I SPOŁECZNEGO

Współczesna refleksja humanistyczna zmierzyć się musi z problemem, który pozostawił nam do rozstrzygnięcia Michael Foucault. Czy możliwe jest żeby myśleć naraz byt człowieka i byt języka, którego wbrew wszelkim przyzwyczajeniom nie powinniśmy traktować już jako prostej funkcji podmiotu [Foucault, 1966: 350]? Byłoby niewymierną stratą, gdyby pytanie to oraz wszelkie próby odpowiedzi na nie pozostały domeną zainteresowań tylko i wyłącznie filozofów. Rozstrzygnięcie tego – jak to określił Foucault – być może najistotniejszego filozoficznego wyboru naszej epoki posiada implikacje, które zainteresować powinny również socjologów. Konieczność dokonywania wyborów, przed którymi nas pozostawił: albo myślimy byt człowieka, albo też myślimy byt języka, z racji tego, że ten ostatni (...) *nie ma do wypowiedzenia niczego oprócz siebie, nie ma do zrobienia nic poza migotaniem w blasku swego bytu* [Foucault, 1966: 5], jest poniekąd koniecznością dokonywania wyboru pokrewnego: albo myślimy byt społeczeństwa, albo języka. Jakkolwiek socjologia już od ojców założycieli zainteresowana była językiem jako przestrzenią, w której ukazywało się to, co społeczne, nie była jednak nigdy skłonna do stawiania sprawy w sposób tak kategoryczny. Wydawało się, że cała ontologia myśli społecznej wyczerpuje się w sporach dotyczących dychotomii jednostka–społeczeństwo. Idea, by pomyśleć społeczeństwo jako funkcję języka, na podobieństwo tego, co uczynił Foucault, pojawiła się późno.

W sytuacji, kiedy od kilkudziesięciu lat diskutowane jest coraz śmielej zagadnienie „śmierci Człowieka” tak ściśle związane przecież z badaniami Foucaulta nad językiem, a będące kontynuacją nietzscheańskiej „filologii”, która doprowadziła do „śmierci Boga”, nie sposób nie zauważyć na jak chwiejnym fundamencie budowane były wszystkie teorie społeczne. I nie będzie miało tutaj większego znaczenia, czy uwagę swoją skierujemy w stronę mniej lub bardziej ortodoksyjnych wersji realizmu, czy nominalizmu socjologicznego. Każda podjęta już niegdyś próba budowania jakiegokolwiek ontologii społecznej i wszystkie bieżące wysiłki mające pretensję do tego, żeby o naturze społeczeństwa się wypowiadać, powinny skonfrontowane zostać z perspektywą myśli humanistycznej, którą dobrze reprezentują słowa Lacana: (...) *Jesteśmy nie istotami mówiącymi, lecz mówionymi, nie istotami myślącymi, lecz myślانymi* [Lacan, 1996: 14]. Słowa te stają się same przez się rozstrzygnięciem najistotniejszego chyba zagadnienia szeroko pojętej refleksji o wspólnych uwarunkowaniach myślenia, języka i rzeczywistości – pytania o to, czy język jest jedynie prostym odbiciem (przedstawieniem) rzeczywistości, czy też elementarną przestrzenią, w której wszystko, co światem nazywać zwykliśmy dopiero się rodzi. Dla nas wszystkich, wychowanych w aurze kartezjańskiego momentu *principium individuationis*, którego konsekwencją jest podmiotowo-przedmiotowa relacja wyłączenia, jest to rozstrzygnięcie poniekąd oszałamiające. Czyż energia językotwórcza nie jest jedną z form, w której potwierdza się spontaniczność podmiotu? Zrozumieć, że język jest i zawsze był czymś więcej niż prostym środkiem komunikowania, to pogodzić się z faktem, że wyobrażenie o jego przejrzystości i neutralności jest mitem. Mitem pozwalającym sądzić, że człowiek jest w stanie dociec immanentnej natury świata.

A jednak raz po raz przychodzi oswajając się z tą myślą. Między innymi wtedy, kiedy Gadamer pisze: (...) *Język nie jest jednym ze środków, za których pomocą świadomość komunikuje się ze światem. Nie jest trzecim (obok znaku i narzędzia, które z pewnością także określają istotę człowieka) instrumentem służącym do tego. Język w ogóle nie jest instrumentem, nie jest narzędziem* [Gadamer, 2000: 55]. Konsekwencją tej myśli jest smutne poniekąd stwierdzenie, że nie sposób nad językiem dowolnie panować, nie wspominając o sprawowaniu nad nim całkowitej kontroli. Gadamerowska wykładnia Arystotelesowskiej koncepcji człowieka jako *animal rationale* ma na celu uzmysłowić nam jedno – to nie my ogarniamy język, to język ogarnia nas i wszystko co domniemane. Jesteśmy w nim zanurzeni na podobieństwo wszechogarniającego żywiołu, któremu nie opiera się jednostkowa świadomość (...) *ponieważ świadomość nigdy nie stoi naprzeciw świata, sięgając – w stanie jakby bezjęzykowym – po narzędzie porozumie-*

nia [Gadamer, 2000: 55]. Czy w sytuacji, kiedy (...) *językowa wykładnia świata poprzedza zawsze wszelką myśl i wszelkie poznanie* [Gadamer, 2000: 57], możemy dalej uznawać pretensje wszelkich teorii humanistycznych do odkrywania przed nami „natury” człowieka, jakby ta była czymś wolnym od języka? I analogicznie: czy w tej samej sytuacji możemy utrzymywać o tym, że jakiegokolwiek teorie socjologiczne zdradzają nam tajemnicę „natury” tego, co społeczne, udając, że język nie pozostawił śladu swojej najmniejszej choćby obecności na tych szczególnego rodzaju narracjach?

Bez większego ryzyka postawić można tezę o konieczności powrotu do pytania o język również w przypadku opracowywania problemów społecznych, w tym jego istoty. Obecnie nie można bowiem formułować sądów o naturze społeczeństwa bez świadomości, że artykułując pewne przekonania, bardziej nadajemy temu społeczeństwu jakiś określony kształt niż odkrywamy jego fundamenty. Ale żeby docenić i zrozumieć aspekt kreatywności języka, dobrze jest skorzystać ze studiów różnych okresów historycznych, które Foucault określał mianem *episteme*. O ile (...) *przez episteme rozumiemy zespół relacji, które mogą łączyć w jakiejś epoce praktyki dyskursywne umożliwiające pojawianie się figur epistemologicznych, nauk i ewentualnie systemów sformalizowanych* [Foucault, 2002: 224], o tyle warto przyrzeć się różnym trybom, według których w różnych okresach historycznych dokonywało się przejście do epistemologizacji, do naukowości, do formalizacji. Ujawnianym przez Foucault trzem kolejnym okresom rozwoju myśli towarzyszą trzy różne sposoby ujmowania świata. Jest to istotne, dlatego że każdy z tych sposobów ujmowania świata pociągał za sobą bardzo wyraźne przekształcenia kultury.

I tak, od czasów stoików do pierwszej połowy wieku XVII mieliśmy do czynienia z renesansowym sposobem opracowywania rzeczywistości. Najistotniejszym elementem tego okresu był trójkowy system znakowy (*signifiant* związane jest z *signifié* poprzez trzeci element – podobieństwo). Cała wiedza, która zawierała się w języku, nie aspirowała więc jeszcze do relacji reprezentowania porządku świata. Była rozumiana jako swego rodzaju gra podobieństw, gdzie język traktować należy jako tekst przynależący do porządku rzeczy, i co ważniejsze – stanowiący część świata. Sam jednak tekst pierwotny („proza świata”) uznawany był za niedostępny i ukryty poniżej różnorodności języków.

Dopiero w XVII wieku dokonane zostało przejście od trójkowego (znaczące, znaczone, oznaczane) do dwójkowego (znaczące, znaczone) systemu znaków. Ta nowa, klasyczna *episteme* równoznaczna była z nowym sposobem postrzegania świata, w ramach którego nie ma już miejsca na język, który by nie pretendował do odtwarzania porządku świata. Język wyliczający różnice i identyfikacji staje się przez swoje pretensje do przezroczy-